

# Jerzy Korsak

---

## Zgromadzenie Sprawozdawczo-Wyborcze : uroczyste ślubowanie : wyprawa kajakiem przez litewskie puszcze

---

Palestra 49/9-10(561-562), 284-289

---

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# Z ŻYCIA IZB ADWOKACKICH

## IZBA BIAŁOSTOCKA

### ZGROMADZENIE SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZE

W dniu 9 października 2004 r. odbyło się Zgromadzenie Sprawozdawczo-Wyborcze Białostockiej Izby Adwokackiej. Zgromadzeniu przewodniczył dotychczasowy Sekretarz ORA adw. Leon Karaczun. Naczelną Radę Adwokacką reprezentował zastępca Sekretarza NRA adw. Andrzej Warfołomiejew. Po sprawozdaniach ustępującej Rady, Komisji Rewizyjnej i Sądu Dyscyplinarnego oraz po wystąpieniu przedstawiciela NRA przystąpiono do wyborów nowych władz. Do rywalizacji na funkcję Dziekana zgłoszono dwóch kandydatów: adw. Antoniego Piceluka z Białegostoku i adw. Jerzego Szleszyńskiego z Suwałk. Rozstrzygnięcie zapadło dopiero po drugim głosowaniu, w wyniku którego zwycięzcą okazał się adw. **Antoni Piceluk**. Natomiast już w pierwszym podejściu wybrano Prezesa Sądu Dyscyplinarnego, którym został po raz kolejny adw. **Janusz Kramer** oraz Przewodniczącego Komisji Rewizyjnej w osobie dotychczasowego Przewodniczącego adw. **Witolda Powichrowskiego**.

W kolejnym głosowaniu dokonano wyboru nowej Rady Adwokackiej, w skład której weszli w kolejności uzyskanych głosów: adw. Kazimierz Skalimowski, adw. Jerzy Winarski, adw. Jerzy Korsak, adw. Jerzy Szleszyński, adw. Leon Karaczun, adw. Wojciech Baszkiewicz, adw. Tadeusz Kołodko i adw. Ewa Krasowska.

Członkami Sądu Dyscyplinarnego zostali adwokaci: Jan Chojnowski, Bożena Grochowska, Andrzej Kowalski, Michał Korsak, Ewa Krętowska, Michał Łapiński i Tadeusz Misarko, a członkami Komisji Rewizyjnej adwokaci: Zofia Daniszewska-Dek, Krystyna Gryszkiewicz, Ryszard Koziara, Marek Szoda i Wincenty Wybranowski.

Na Krajowym Zjeździe Adwokatury, Białostocką Izbę Adwokacką będą reprezentować adwokaci: Jerzy Korsak, Ewa Krasowaka, Jan Oksentowicz, Antoni Piceluk, Kazimierz Skalimowski, Jerzy Szleszyński, Jerzy Winarski i Mikołaj Zdasiuk.

Dnia 13 października 2004 r. odbyło się pierwsze, zwołane przez nowego Dziekana, posiedzenie nowowybranej Rady, na którym wyłoniono Prezydium ORA w następującym składzie: nowymi Wicedzikanami zostali adwokaci Kazimierz Skalimowski i Jerzy Winarski, Sekretarzem adw. Jerzy Korsak, Rzecznikiem Dyscypli-

narnym adw. Wojciech Baszkiewicz, Skarbnikiem adw. Tadeusz Kołodko. Na stanowisko Kierownika Szkolenia Aplikantów wybrano adw. Leona Karaczuna. Dokonano także podziału czynności członków Rady z określeniem zakresu czynności i form pracy. Powołano także Komisje.

*Jerzy Korsak*

### UROCZYSTE ŚLUBOWANIE

Po pomyślnie zdanym egzaminie adwokackim, który w Izbie Białostockiej odbywał się w dniach 3, 4 i 5 czerwca – pisemny oraz 19 czerwca 2004 ustny, sześcioro nowo mianowanych adwokatów złożyło uroczyste ślubowanie. Odbyło się ono 24 sierpnia w nowym lokalu Okręgowej Rady Adwokackiej w Białymstoku. Na ręce Dziekana ORA, adw. Mikołaja Zdasiuka oraz Wicedziekanów adw. Tadeusza Kołodko oraz adw. Witolda Neumana ślubowanie złożyli: adw. Piotr Bućwiński, adw. Anna Chojnowska, adw. Marta Firfa, adw. Monika Matulewicz-Rutkowska, adw. Rafał Stola i adw. Tomasz Truszkowski.

Równie doniosła uroczystość odbyła się w lokalu ORA w Białymstoku dnia 14 września 2004 r. Dziekan ORA adw. Mikołaj Zdasiuk odebrał ślubowanie od grona aplikantów pomyślnie wyłonionych po przeprowadzonym na przełomie czerwca i lipca 2004 r. konkursie.

Z przystępujących do egzaminu konkursowego trzydziestu osób jedenaścioro zdało z wynikiem pozytywnym.

Legitymacje Aplikanta Adwokackiego otrzymali: Magdalena Borkuła, Agnieszka Dowgier, Urszula Dubienicka, Marek Hermanowicz, Andrzej Ostapkowicz, Marcin Leszek Parzych, Sylwia Targońska-Kołodko, Piotr Wołkowicki, Bartłomiej Wróblewski, Sebastian Wybranowski oraz Agnieszka Zabielska.

W uroczystości uczestniczyli Wicedziekan ORA adw. Tadeusz Kołodko, Członek NRA adw. Jerzy Korsak i Prezes Sądu Dyscyplinarnego adw. Janusz Kramer. Obecne były również rodziny i bliscy niektórych aplikantów. Wręczając uszczęśliwionym młodym adeptom zawodu adwokackiego legityma-



cje aplikanta Dziekan ORA zwrócił uwagę na doniosłość tego wydarzenia w życiu młodego człowieka, a także na wielką odpowiedzialność, jaka od tej chwili będzie na nich ciążyła.

Uroczystość zakończyła symboliczna lampka szampana oraz smakowity tort, który podzieliła jedna z aplikantek.

Jerzy Korsak

## WYPRAWA KAJAKIEM PRZEZ LITEWSKIE PUSZCZE

*Któż zbażał puszczy litewskich przepastne krainy  
aż do samego środka, do jądra gęstwiny*

A. Mickiewicz

Czym jest spływ kajakowy, jakich dostarcza wrażeń i emocji, nie trzeba tłumaczyć tym, którzy choć raz wsiedli do kajaka i przepłynęli choćby kawałkiem rzeki lub jeziora, mogli z bliska podziwiać siedliska wodnych ptaków, obserwować z pokładu kajaka nadbrzeżne szuwary i umykające krajobrazy podchodzącego do samej rzeki lasu, wsłuchać się w śpiew ptaków, a wieczorem zasiąść przy wspólnym ognisku i zaśpiewać stare harcerskie i biesiadne piosenki. Jeszcze lepiej znają te uczucia i wrażenia ci, co przepłynęli kajakiem urocze polskie rzeki, takie jak Czarna Hańcza, Rozpuda czy Krutynia. Niestety na wymienionych wyżej szlakach jest już od paru lat bardzo tłoczno, hałaśliwie i coraz trudniej jest znaleźć odpowiednie miejsce na biwak, i to nie tylko z uwagi na tłok turystów, ale także, a może nawet bardziej, z uwagi na liczne „ślady cywilizacji”, czyli pozostałości po tych, co tu byli przed nami.

Czy zatem prawdziwy miłośnik przyrody, zamiłowany kajakowiec, nie ma już żadnych szans, aby powiosłować czystą, niezatłoczoną rzeką, dotrzeć do dziewiczych miejsc, przepłynąć wartką, bystrą i czystą wodą rzeki wijącej się wśród „przepastnych krain” dziewiczej puszczy?

Otóż są jeszcze takie miejsca. I takie rzeki, i to wcale nie gdzieś na innym kontynencie, lecz blisko w zasięgu ręki. Już kilka lat temu grupa młodych prawników białostockich przetrąła nowe, niemal dziewicze szlaki kajakowe. Znajdują się one blisko, znanego bardzo dobrze wszystkim wodniakom, pojezierza augustowskiego. Wprawdzie już za granicą polsko-litewską, ale zaledwie kilkadziesiąt kilometrów od samego Augustowa, od którego do przejścia granicznego w Ogrodnikach jest 50 km. Słuchając entuzjastycznych opowiadań mego syna, który przepłynął ten szlak i zauroczył się dziewiczością litewskich rzek, postanowiłem sam sprawdzić prawdziwość tych relacji. Organizator – młody prawnik z Augustowa p. Tomek, zapalony i doświadczony kajakowiec, który przed trzema laty odkrył te nowe kajakowe szlaki, wyznacza zbiórkę w Augustowie, skąd zabieramy kajaki i zaopatrzenie, i jedziemy ku litewskiej granicy. Jest nas dziesięć załóg. Towarzystwo różne, kilku mecenasów, trochę młodzieży studiującej oraz kilku przedstawicieli świata kultury

ze znanym satyrykiem i piosenkarzem Krzysztofem Daukszewiczem. Przekraczanie granicy w Ogrodnikach to już od 1 maja br. czysta formalność, nie trzeba nawet paszportu, wystarczy nowy dowód osobisty i to okazany przez okno samochodu, bez potrzeby wysiadania. Litwa tak jak i Polska nie jest jeszcze w strefie euro, więc jedyną formalnością to wymiana złotych na lity. 1 litewski lit kosztuje ok. 1,30 zł. Ceny żywności są bardzo zbliżone do polskich.

Po przekroczeniu granicy z szosy biegnącej do miasta Alytus (Olita), a dalej do Kowna i Wilna, skręcamy na południowy wschód bliżej granicy z Białorusią.

Mamy zaliczyć trzy rzeki: Ułę, Mereczankę i Niemen. Każda z tych rzek, jak zapowiada organizator, jest inna, niepodobna do siebie.

Uła jest dopływem Mereczanki, a Mereczanka wpada do Niemna. Uła ma swój początek na Białorusi, a przez teren Litwy przepływa przez północno-wschodnią część rozległej Puszczy Grodzieńskiej, która łączy się z Puszczą Augustowską. Swojskie nazwy, swojskie krajobrazy, ale ma się wrażenie, jakby czas się zatrzymał. Stare, drewniane chaty, cisza, prawie nie widać samochodów ani nawet ludzi. Wodujemy kajaki koło mostu, niedaleko miejscowości Dubicze.

Rzeka wije się początkowo wśród dolin, aby następnie wpłynąć między wapienne urwiska i dalej wpływa w lasy. Okolica bezludna. Prąd wartki, wiele przeszkód. Trzeba bardzo uważać na wystające z wody spore głazy oraz powalone pnie drzew. Mamy pierwsze wywrotki, na szczęście niegroźne, pogoda słoneczna, szybko wyschniemy. Jednak pewne i bezpieczne spłynięcie Ułą wymaga kajakowego doświadczenia. Wprawdzie płynie z nami litewski przewodnik, który poucza i ostrzega, ale co chwila gdzieś ginie i trzeba liczyć wyłącznie na siebie. Dalszy bieg Uły to tereny Dzukijskiego Parku Narodowego.

Przed wieczorem dobijamy do miejsca biwakowego. Czekają już rozstawione na wysokim brzegu namioty, a także niespodzianka, polowa kuchnia i dwie miłe Litwinki serwujące specjalnie przygotowane dla nas, regionalne litewskie danie w postaci smakowitych „kartaczy” zwanych także „cepelinami”. Po kolacji okazuje się, że organizator przygotował jeszcze jedną niespodziankę, jest nią prawdziwa, oryginalna, litewska sauna. Rozgrzane kamienie polewane wodą, buchająca para, no i skoki do wody. Wieczorem oczywiście wspólne ognisko i śpiewy do późnych godzin. Popisujemy się swymi talentami i głosami.

Następny dzień wstaje piękny, ciepły, pogodny. Po śniadaniu ruszamy w dalszą drogę. Uła w dolnym biegu jest nadal malownicza i choć może nieco spokojniejsza, to jednak nadal pełna pni, głazów, zwalonych gałęzi. Trzeba bardzo uważać. Ale widzę, że większość załóg już opanowała technikę pokonywania tych przeszkód i nie dochodzi już do żadnych niespodzianek.

Przy ujściu do Mereczanki piękne widokowe miejsce na biwak. Spotykamy Litwinów płynących pontonami. Są to wędkarze i płynąc łowią na wędkę.

Mereczanka to już zupełnie inna rzeka. Trudno jest porównać ją do jakiejś rzeki polskiej. Szersza od Czarnej Hańczy co najmniej ze trzy razy. Szerokością przypomina może Biebrzę, może Narew, ale ma zupełnie innych „charakter”. W górnym

biegu jest podobno inna, ale my poznajemy jej ostatni odcinek od ujścia rzeki Uły, lewego jej dopływu, z której wpływamy na Mereczankę, przez Litwinów zwaną Merkys, do ujścia do Niemna. W porównaniu z bystrym prądem Uły, Mereczanka płynie wolno, choć jej prąd także jest wartki i wystarczy lekkie wiosłowanie, aby nadal poruszać się dość szybko. Jeszcze trafiają się głazy, nawet okazałej wielkości, ale z uwagi na szerokość rzeki omijanie ich nie sprawia specjalnej trudności. Można zatem spokojnie podziwiać przesuujące się po obu brzegach malownicze krajobrazy. A jest na co patrzeć. Wysokie, zalesione brzegi, rzeka kluczy jakby szukała dogodnych nam miejsc na biwak. Jest ich wiele po obu stronach rzeki. Organizator wybrał już wcześniej pięknie położone miejsca na bardzo wysokim brzegu. Trzeba niestety wciągać kajaki na wysoką skarpę, już na wzniesieniu odwracamy je dnem do góry, bo zbiera się na burzę. Na jednym z biwaków spotykamy grupę litewskich studentów, którzy łapią tu ciekawe okazy motyli. Wieczorem wspólne śpiewanie. Trudno się porozumieć, gdyż młodzi Litwini nie znają zupełnie polskiego, no a my nie znamy litewskiego. Na szczęście wśród litewskich studentów jest jeden, który mieszka w Polsce, w miejscowości Puńsk, zamieszkaną przez polską mniejszość litewską. Śpiewamy polskie piosenki, a Litwini swoje – litewskie. Mała rywalizacja. Gdy jednak włącza się do tego śpiewania Krzysztof Daukszewicz ze swoją gitarą, młodzi Litwini dają za wygraną, uznając naszą przewagę i śpiewamy już razem, to znaczy oni próbują włączyć się w nasze melodie. Jest miły, biwakowy, radosny i z uwagi na młodzież, młodzieńczy nastrój.

Kolejny dzień do już zbliżający się Niemen. Jeszcze go nie widzimy, ale zwiastuje go coraz wolniejszy nurt Mereczanki. Przepływamy pod dużym, drogowym mostem, po którym biegnie szosa Grodno–Druskienniki–Wilno. Tereny te przed wojną należały do Polski. Nieliczne stojące na brzegach osoby słysząc naszą polską mowę pozdrawiają słowem „dzień dobry”. Odpowiadamy radośnie. Historia wciąż tu żyje. Nawet nasz litewski przewodnik opowiada o jakichś polskich korzeniach swej rodziny i jak powiada „po polsku wszystko rozumiem, ale mówić mi już trudniej”. Mówi jednak tak, że my go w większości także rozumiemy.

W oddali następny duży, drogowy most i szeroko rozlane wody robiące wrażenie jeziora. To jednak rozlane szeroko, bardzo szeroko wody modrego Niemna.

Przewodnik jest już na prawym, kamienistym brzegu niedaleko mostu. Dobijamy, wyciągamy na brzeg kajaki. Na lewo i prawo szerokie rozlewiska i małe wyspy. Za nami ujście Mereczanki, przed nami szeroko, bardzo szeroko rozlane wody Niemna. To już zupełnie inna od poprzednich rzeka, inny prąd, inne krajobrazy, inne będzie płynięcie. Biwakujemy niedaleko wzgórza zamkowego. Na szczyt prowadzą wygodne, choć bardzo strome schody drewniane. Oczywiście wdrapujemy się i będąc na szczycie nie żałujemy trudu. Widok jak z samolotu, a w dole wspaniała, mieniąca się kolorami, szeroka aż po horyzont, panorama Niemna. W tym miejscu rozlewiska rzeki wyglądają jak jeziora. Piękna pogoda, słońce i błękit nieba sprawiają, iż nieliczne obłoki odbijają się silnie w mieniących się wszystkimi odcieniami błękitu wodach Niemna. Wszystko to na dalszym planie otoczone jest zielono-sza-

rym maszywą okalających wodę bujnych lasów. Aż trudno oderwać wzrok. Posiadacze aparatów fotograficznych mają pełne ręce roboty, a kolega Andrzej – zawodowy fotografik z profesjonalnym sprzętem, „pstryka” nieustannie, utrwalając te rozciągające się w dole piękne widoki. Pełni wrażeń i zauroczony pierwszym już spojrzeniem na Niemen, wpływamy na jego szerokie wody.

Niemen to „rzeka z charakterem”, jak określa ją nasz organizator Tomek. Prąd wody silny, lecz spokojny, koryto rzeki szerokie, czasami nieco się zwęża, aby ponownie rozlać się szeroko na kolejnym zakolu. Łączymy część kajaków i płyniemy wspólnie, niesieni prądem podziwiamy zalesione, często wysokie, oddalone od środkowego nurtu brzegi. Słońce przypieka, pełny relaks. Jak nie zaśpiewać tej znanej chyba każdemu Polakowi pięknej pieśni, która wzruszała mieszkających tu od pokoleń rodaków. Śpiewamy więc „za Niemen, za Niemen i po coś za Niemen”. Melodia niesie się nad błękitną taflą wody i niknie gdzieś za ścianą nadbrzeżnego lasu. Wolno, bez pośpiechu dobijamy do prawego brzegu, gdzie czeka już zaniepokojony naszym długim płynięciem organizator. Tu ma być nasz ostatni biwak. Na jutro zaplanowaliśmy wypad do Wilna. Nie można przecież będąc na Litwie nie zwiedzić tego przeuroczego miasta, pełnego polskich śladów, tym bardziej że niektórzy będą pierwszy raz.

Wieczorem, po kolacji pożegnalne ognisko. Uroczyste śpiewanie Krzysztofa Daukiszewicza oraz wspólne wiązanki pieśni legionowych i partyzanckich, które w tym miejscu, gdzie tworzyła się historia w roku 1920 (Bitwa Niemeńska) i w 1944 (Akcja Burza), mają szczególną wymowę i wywołują szczególny nastrój. Rano zwijamy obóz, specjalny samochód zabiera do Augustowa kajaki, my zaś innym samochodem ruszamy do niedalekiego Wilna.

Pada lekki deszczyk, co zmniejsza nasz żal rozstania z Niemnem i spływem. Wszyscy przyrzekają sobie, że na pewno tu jeszcze wrócimy.

*Jerzy Korsak*

## IZBA KRAKOWSKA

### WYBORY W IZBIE KRAKOWSKIEJ

W dniu 25 września 2004 roku w Sali Obrad Urzędu Miasta Krakowa odbyło się Sprawozdawczo-Wyborcze Zgromadzenie Izby Adwokackiej w Krakowie, które dokonało wyboru Dziekana Izby Krakowskiej na kadencję 2004–2007.

Nowym Dziekanem wybrany został adw. **Marek Stoczewski**, dotychczasowy Sekretarz Okręgowej Rady Adwokackiej przez dwie kadencje.

Zgromadzenie wybrało również Prezesa Sądu Dyscyplinarnego Izby w osobie adw. **Piotra Ochalka** i na Przewodniczącego Komisji Rewizyjnej ORA adw. **Janusza Satorę**. Wybrano też nowych Członków Okręgowej Rady Adwokackiej w Krakowie.